ACTA UNIVERSITATIS WRATISLAVIENSIS
No 3522

Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem 35, nr 2
Wrocław 2013

MARIUSZ KOPCZYŃSKI
Łódź

Wilhelm Marr (1819–1904) jako „patriarcha" niemieckiego antysemityzmu

Pisząc o niemieckim antysemityzmie i mając w pamięci Holokaust, któremu ta postawa dostarczyła wszelakich możliwych uzasadnień, łatwo ulec symplifikacjom i połączyć w jeden ciąg narracji nacjonalizm, antysemityzm, nazizm. Nic bardziej mylnego.

W Niemczech nacjonalizm wyrósł z liberalizmu, czego idealną egzemplifikacją jest funkcjonująca w latach 1867–1918 Partia Narodowo-Liberalna — Nationalliberale Partei (NLP)[1], i pozbawiony był wątków antysemickich. Inaczej byłoby to nawet dziwne, zważywszy, że do grona prominentnych działaczy tej partii zaliczali się: absolwent szkoły talmudycznej, syn producenta gwoździ z Jarocina, Eduard Lasker (właśc. Jizchak Lasker, 1829–1884) czy wywodzący się z mogunckich Żydów Ludwig Bamberger (1823–1899), a wśród liderów terenowych NLP byli konwertyci: jak choćby August Metz (1818–1874) w Hesji (nawrócony na katolicyzm) bądź Robert Friedberg (1851–1920) w Prusach (na protestantyzm).

W innych państwach liberalizm co do zasady był wrogiem nacjonalizmu (z wzajemnością). Natomiast jednym z nurtów socjalistycznych — zwanym lassallizmem — które gdzie indziej były indyferentne narodowo, kierował niemiecki patriota (choć etniczny Semita) — zwolennik zjednoczenia Niemiec z Austrią, ale bez udziału Habsburgów i dziedziczonych po ich panowaniu rzesz Słowian i Madziarów. Ów fakt świadczy o tym, że niemieccy Żydzi (nawet ci o światopoglądzie lewicowym) zarówno czuli się, jak i byli postrzegani (a więc jest spełnione kryterium subiektywne i obiektywne jednocześnie) jako ludzie związani z kulturą niemiecką, a na styku niemczyzny z innymi nacjami — wręcz jako element germanizujący. W dziewiętnastowiecznych Niemczech antysemityzm i nacjonalizm były sobie tak obce, że oficjalne statystyki wyborów do Reichstagu jednych

[1] O jej genezie: G.R. Mork, *Bismarck and the „Capitulation" of German Liberalism*, „Journal of Modern History" 43, nr 1 (March 1971), s. 59–75.

© for this edition by CNS

i drugich ujmowały osobno. W Reichstagu VIII kadencji w zupełnej separacji od czterdziestu dwóch posłów narodowoliberalnych zasiedli… antysemici w liczbie czterech (Otto Böckel[2], Wilhelm Pickenbach[3], Ludwig Werner[4], Oswald Zimmermann[5]), tworząc 14 VI 1890 r. parlamentarną Frakcję Antysemitów (*Fraktion der Antisemiten*)[6]. To wymowny przykład, świadczący zarówno o znikomości ich wpływów, jak i o całkowitym wyobcowaniu wobec politycznych elit Rzeszy Wilhelmińskiej. Wspomniani antysemici deklarowali, poza tytułową nienawiścią do Żydów, antyliberalizm oraz antykonserwatyzm, mając problemy ze zbudowaniem swego pozytywnego, czyli innego niż kontestatorski, systemu wartości. Żydzi na-

[2] Z tego grona to właśnie bibliotekarz i zbieracz pieśni ludowych Otto Böckel (1859–1923) zdawał się mieć najszersze ambicje intelektualne. Pod pseudonimem *Dr Capistran* opublikował między innymi: *Die europäische Judengefahr* („Europejskie zagrożenie żydowskie", 1883 r.), *Die Juden, die Könige unserer Zeit* („Żydzi, królowie naszych czasów", 1886 r.) i *Quintessentz der Judenfrage* („Kwintesencja kwestii żydowskiej'', 1887 r.). W ostatniej z wymienionych pozycji doszedł do konstatacji, że „antysemityzm kryje w swoim łonie zarodki wielkiej narodowej partii przyszłości. Przyszłość teraz nauczy, czy naród niemiecki jest jeszcze zdrowy i niedostatecznie zepsuty, żeby te zarodki (*Keime*) pozwolić sobie wyrwać'' (cyt. za: E. Knauß, *Der politische Antisemitismus im Kaiserreich 1871–1890 unter besonderer Berücksichtigung des mittelhessischen Raumes*, „Mitteillungen des Oberhessischen Geschichtsvereins", Neue Folge 53/54, Gießen 1969, s. 53. Böckel uchodzi za twórcę hasła „Niemcy dla Niemców!" (*Deutschland den Deutschen!*).

[3] Wzmiankowany jako jeden z największych niemieckich antysemitów w następujących pracach: B. Hartston, *Sensationalizing the Jewish Question. Anti-Semitic Trials and the Press in the Early German Empire*, Brill Publishers, Leiden-Boston 2005, s. 67 (przyp. 81), 77–78; D.S. White, *The Splintered Party. National Liberalism in Hessen and the Reich 1867–1918*, Cambridge Harvard University Press, Cambridge Mass. 1976, s. 137.

[4] Ludwig Werner (1855–1923) po przerwaniu nauki wykonywał zawód kupca, potem został redaktorem i zainteresował się polityką: od 1890 aż do 1918 r. członek Reichstagu (w tym od 1894 r. sekretarz komisji budżetowej), w latach 1911–1914 przewodniczący Niemieckiej Partii Reform (*Deutsche Reformpartei*, DRP), która 22 III 1914 r. przekształciła się w Partię Niemiecko-Volkistowską (*Deutschvölkische Partei*, DVP); szybko odnalazł się w nowej rzeczywistości po Wielkiej Wojnie — w 1919 r. zajmował drugie miejsce na pruskiej liście krajowej DNVP. Zob. http://www.hassia-judaica.de/Themen/1893_Antisemitismus_mit_dem_Stimmzettel_Teil1/189330.htm [dostęp: 8 IV 2012].

[5] Oswald Zimmermann (1852–1910) — urodzony w Neumarkt in Schlesien (dziś: Środa Śląska) dziennikarz i polityk powstałej w Eisenach 7 X 1894 r. Niemiecko-Socjalnej Partii Reform (*Deutschsoziale Reformpartei*, DSRP), czołowa figura politycznego antysemityzmu w Królestwie Saksonii i na obszarze Rzeszy; w latach 1890–1898 i 1904–1910 deputowany do Reichstagu. Nawet gdy udzielał się politycznie w skali państwa, centralnym punktem działalności Zimmermanna pozostawało Drezno, gdzie wydawał „Deutsche Wacht" („Niemiecka Straż") i był znanym lokalnym politykiem; zob. G. Kolditz, *Zur Entwicklung des Antisemitismus in Dresden während des Kaiserreichs*, „Dresdner Hefte" 45 (1996), s. 37–45.

[6] Frakcja ta, co prawda, systematycznie wzrastała: po wyborach 1887 r. — jeden mandat, w następnych (1890 r.) — pięć, a w jeszcze kolejnych (1894 r.) aż szesnaście mandatów, jednak z tą datą rozpoczęła się stopniowa erozja niemieckiego antysemityzmu politycznego — zob. D. Fricke, *Antisemitische Parteien 1879–1894*, [w:] *Lexikon zur Parteiengeschichte. Die bürgerlichen und kleinbürgerlichen Parteien und Verbände in Deutschland (1789–1945). In vier Bänden*, red. D. Fricke, t. 1, VEB Bibliographisches Institut Leipzig, Leipzig 1983, s. 77.

© for this edition by CNS

tomiast byli w przeważającej większości narodowymi liberałami niemieckimi, co oznacza, iż stali na gruncie niemieckiego państwa narodowego, zbudowanego przez Bismarcka, oraz swej pełnej emancypacji (czego nie należy jednak łączyć automatycznie z — również popularnym wśród nich — prądem asymilatorskim). Co więcej, Żydzi, sądząc chociażby po postaci Gersona Bleichrödera[7], mieli swój osobisty wkład w zjednoczenie Niemiec, liczyli nadto, że dzięki Niemcom staną się potężnym narodem[8].

Antysemityzm niemiecki, który Bebel określał mianem „moralnego zlumpienia" (*moralische Verlumpung*)[9], zaznaczał okazjonalnie swą obecność wśród różnych partii[10], sam nigdy nie będąc liczącą się siłą, lecz reminiscencją doświadczeń austriackich — w tym dalekim pokłosiem wywodzącego się z motywów ludowych wyobrażenia Żyda jako *Judensau*[11] bądź wynikiem recepcji rasistowskiej filozofii dziejów autora *Essai sur l'inegalité des races humaines* (Paris 1853–1855, t. 1–4) Arthura hrabiego de Gobineau (1816–1882). Zważywszy jednak, że nie-

[7] Gerson Bleichröder, od 1872 r. von Bleichröder (1822–1893) — żydowski bankier, najstarszy syn Samuela, założyciela prywatnego banku o nawie Bankhaus S. Bleichröder w Berlinie (1803), pozostającego w ścisłych kontaktach z rodziną Rothschildów; od 1855 r. na czele banku, jako prominentny członek tak zwanego Konsorcjum Prusy (*Preußen-Konsortium*) — kartelu banków. Bleichröder miał wpływ na finansowanie monarchii, przyjaźnił się z politycznymi elitami kraju, był prywatnym bankierem Bismarcka, a także jego emisariuszem w sprawach pekuniarnych w czasie wojny z Austrią i w sprawie reparacji wojennych. Dnia 8 III 1872 r. w uznaniu zasług dla Prus-Niemiec został przez Wilhelma I podniesiony do stanu szlacheckiego. Był on drugim, a nie pierwszym — jak błędnie podaje Krockow [Ch. Graf v. Krockow, *Bismarck. Biografia*, Magnum, Warszawa 1998, s. 128 (tyt. oryg.: Ch. Graf von Krockow, *Bismarck. Eine Biografie*, Deutsche Verlags-Anstalt GmbH, Stuttgart 1997 — tłum. M. Misiorny, J. Nowakowski)] — Żydem, który pozostając przy wyznaniu mojżeszowym, stał się niemieckim szlachcicem; palma pierwszeństwa (w 1868 r.) przypadła Abrahamowi Oppenheimowi (1804–1878), który zwał się odtąd baronem (*Freiherr*) von Oppenheim, natomiast z perspektywy ogólnoniemieckiej pierwszym szlachcicem wyznania mojżeszowego został, również bankier, Jakob Hirsch (1765–1840), podniesiony do tego stanu 13 VIII 1818 r. w Królestwie Bawarii jako Jakob von Hirsch auf Gereuth. Zob. podwójną biografię Bismarcka i Bleichrödera pióra Fritza Sterna — F.R. Stern, *Gold und Eisen. Bismarck und sein Bankier Bleichröder*, C.H. Beck Verlag, München 2008 [tyt. oryg. F.R. Stern, *Gold and Iron. Bismarck, Bleichröder, and the Building of the German Empire*, Knopf, New York 1977].

[8] F.R. Stern, *Einstein's German World*, [w:] *Albert Einstein. Historical and Cultural Perspectives*, red. G. Holton, Y. Elana, Dover Publications, Mineola (NY) 1997, s. 322 nn.

[9] A. Bebel, *Sozialdemokratie und Antisemitismus. Rede auf dem sozialdemokratischen Parteitage in Berlin*, Buchhandlung Vorwärts, Berlin 1906 [1894[1]], s. 38.

[10] Np. „Germania", ukazująca się od 1 I 1871 r. jako oficjalny organ katolickiej Partii Centrum, nazywa (nr 174 i 185 z 1875 r.) Kulturkampf „skutkiem owej żydowskiej gospodarki" (*eine Folge jener Judenwirtschaft*); zob. D. Fricke, *op. cit*.

[11] Dosłowne tłumaczenie tego wyrażenia jest wysoce nieeleganckie, lecz takie właśnie było w ustach je stosujących — brzmi bowiem: „Żydo-maciora"; o dziejach tego „pojęcia" i jego rozpowszechnianiu się pisze P. Johnson, *Historia Żydów*, Wydawnictwo Platan, Kraków 1994, s. 264–267 [tyt. oryg.: P. Johnson, *A History of the Jews*, Weidenfeld & Nicolson, London 1987 — tłum. M. Godyń, M. Wójcik, A. Nelicki].

© for this edition by CNS

miecki przekład ukazał się dopiero w 1897 r.[12], czyli wtedy, kiedy w Niemczech pisano już w stylu nowoantysemickim od dwóch prawie dekad, należy zachować stosowną wstrzemięźliwość w formułowaniu wniosków o „francuskiej genezie" niemieckiego antysemityzmu modernistycznego[13].

Gdybyśmy chcieli pokusić się o odnalezienie rudymentów niemieckiego antysemityzmu jako katalizatora skrajnych emocji antyeklezjalnych, możemy cofać się nieskończenie daleko, praktycznie do pierwszych kontaktów między Germanami a ludem Izraela. Nie to jest celem artykułu. Zostanie tu dokonana zdecydowana dyferencjacja między wrogością do żydów (wyznawców religii mojżeszowej) od tej, której adresatem byli Żydzi jako przedstawiciele wyodrębnionego i obcego narodu, „państwa w państwie" — jak mawiano. Pomocne więc stanie się rozróżnienie między antyjudaizmem a antysemityzmem, lecz bez nadmiernych uproszczeń, gdyż antysemityzm jako li tylko irracjonalny, wrogi, spontaniczny odruch, choćby i o podłożu etnicznym, nie jest tu przedmiotem naszych zainteresowań.

> W swym dzisiejszym znaczeniu — stwierdza niemiecki historyk, Thomas Gräfe — antysemityzm wypłynął w kręgach wokół publicysty Wilhelma Marra […] choć termin antysemityzm jako *terminus technicus* kursował już w prasie, zanim podjął go Marr jako samookreślenie dążeń antyżydowskich[14].

Czy jednak wskazanie na rok 1879, jak czyni to Gräfe — datę ukazania się *Zwycięstwa żydostwa nad germańskością* (*Der Sieg des Judenthums über das Germanenthum)* — jako na moment inicjalny niemieckiego antysemityzmu „naukowego", jest adekwatnym założeniem interpretacyjnym? Z terminologicznego punktu widzenia nie ma ku temu najmniejszych wątpliwości. Nawet Hans Engelmann — autor starający się obarczać kłopotliwą palmą pierwszeństwa Brunona Bauera (1809–1882), który swymi słynnymi artykułami z lat czterdziestych XIX w. miał stworzyć „kompendium nienawiści do Żydów" (*Kompendium der Judenfeindschaft*) — ostatecznie kapituluje, stwierdzając, że chodziło mu jedynie o wskazanie pierwocin nowoczesnego antysemityzmu *avant la lettre*[15].

Ważne spostrzeżenie czyni niemiecko-izraelski historyk Alex Bein, wskazując, że po raz pierwszy słowo „antysemityzm" pojawiło się w polemice orientalisty Moritza Steinschneidera (1816–1907) z Renanem, któremu zarzucił „anty-

[12] Jako *Versuch über die Ungleichheit der Menschenrassen.* Autorem przekładu był Karl Ludwig Schemann (1852–1938).

[13] W tym kontekście trudno zgodzić się ze słowami: „Książka (Gobineau) stała się podręcznikiem niemieckich antysemitów…" (P. Johnson, *op. cit.*, s. 407).

[14] T. Gräfe, *Antisemitismus in Deutschland 1815–1918. Rezensionen — Forschungsüberblick — Bibliographie*, BOD Verlag, Norderstedt 2010 [2007[1]], s. 101.

[15] H. Engelmann, *Die Entwicklung des Antisemitismus im 19. Jahrhundert und Adolf Stoeckers „Antijüdische Bewegung"*, Erlangen 1953, s. 133. Skądinąd czynienie z Bauera — krytykującego antysemityzm jako przeszkodę w drodze do asymilacji — antysemity choćby konfesjonalnego, nie mówiąc już o rasizmie, to prawdziwe kuriozum.

© for this edition by CNS

semickie uprzedzenia"[16]. Należy jednak zauważyć, że antysemityzm nie pojawia się tu jako zawołanie bojowe dla rodzącego się ruchu, lecz wyłącznie w roli zarzutu wobec oponenta.

W gąszczu pretendentów do miana prekursora mamy jednak kilka innych, bardziej niż Bauer czy Steinschneider „obiecujących", postaci. O ile możemy w ogóle nie brać pod uwagę nasuwającego się zrazu na myśl Houstona Stewarta Chamberlaina (1855–1927) — gdyż jego *Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts*[17] pochodzą dopiero z 1899 r. — to jednak pozostanie nam jeszcze kilku innych. Wśród nich znajduje się uwieczniony przez Engelsa Eugen Dühring (1833–1921) ze swą antymarksistowską, ale i antylassalliańską koncepcją „socjalizmu ludu aryjskiego" (*Sozialismus des arischen Volkes*)[18], a także Heinrich von Treitschke (1834–1896) — wydawca „Preußische Jahrbücher", na którego szpaltach w latach 1879–1880 zamieścił serię artykułów antyżydowskich[19], twórca i popularyzator hasła „Żydzi są naszym nieszczęściem!" (*Die Juden sind unser Unglück!*)[20]. Kolejni to np. Julis Langbehn (1851–1907) z koncepcją „duszy rasowej" (*Rassenseele*)[21], „prorok Niemiec" (*Deutschlands Prophet*) Paul de Lagarde (1827–1891)[22] czy na przykład Richard Wagner, autor napastliwego i szeroko w środowisku dyskutowanego artykułu *Żydostwo w muzyce* (*Das Judenthum in der Musik*, 1869)[23]. Przede wszystkim należy jednak wskazać nadwornego ka-

[16] A. Bein, *The Jewish Question. Biography of a World Problem*, Fairleigh Dickinson University Press, Madison (NJ) 1990, s. 594 [tyt. oryg.: A. Bein, *Die Judenfrage. Biografie eines Weltproblems*, Deutsche Verlags-Anstalt, Stuttgart 1980 — tłum. H. Zohn].

[17] Piąte wydanie tej pracy (H.S. Chamberlain, *Grundlagen des neunzehnten Jahrhunderts*, V. Auflage, Verlagsanstalt F. Bruckmann, München 1904) jest osiągalne na stronie: http://archive.org/stream/diegrundlagende00chamgoog#page/n7/mode/2up [dostęp: 8 IV 2012].

[18] Zob. K. Weissmann, *The Epoch of National Socialism*, „Journal of Libertarian Studies" 12, nr 2 (1996), s. 261.

[19] Były to: *Unsere Aussichten*, „Preußische Jahrbücher" 44 (1879), s. 559–576; *Herr Graetz und sein Judenthum*, „Preußische Jahrbücher" 44 (1879), s. 660–670; oraz *Noch einige Bemerkungen zur Judenfrage*, „Preußische Jahrbücher" 45 (1880), s. 85–95.

[20] Zob. W. Jochmann *Kryzys społeczny. Antysemityzm. Narodowy socjalizm*, wstęp i oprac. H. Olszewski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2007, s. 45 [większość tekstów pochodzi z: W. Jochmann, *Gesellschaftskrise und Judenfeindschaft in Deutschland 1870–1945*, Christians-Verlag, Hamburg 1988 — tłum. B. Mrozewicz]. Powyższa praca była recenzowana w SnFiZH XXXII, (A. Kanarek, s. 419–423).

[21] Za pierwszeństwem Langbehna opowiada się G. Hermann, *Reichskristallnacht, Antisemitismus und Judenverfolgung im Dritten Reich*, [w:] *Deutsche Geschichte der neuesten Zeit vom 19. Jahrhundert bis zur Gegenwart*, red. M. Broszat, W. Benz, H. Graml, Deutscher Taschenbuchverlag, München 1988, s. 72 nn.

[22] Zob. U. Sieg, *Deutschlands Prophet. Paul de Lagarde und die Ursprünge des modernen Antisemitismu*s, Carl Hanser Verlag, München 2007.

[23] Zob. D. Conway, *Jewry in Music. Entry to the Profession from the Enlightenment to Richard Wagner*, Cambridge University Press, New York 2012.

© for this edition by CNS

znodzieję Hohenzollernów, pastora Adolfa Stoeckera (1835–1909)[24] — animatora ruchu chrześcijańsko-socjalnego (*Christlich-Sozialen*), który w kanonie historii społecznej Niemiec figuruje najczęściej jako ojciec nowoczesnego niemieckiego antysemityzmu[25].

Oczywiście każda z tych postaci miała niemały wpływ na ukształtowanie poglądu nazwanego potem „antysemityzmem rasowym" (*Rassenantisemitismus*). Żaden jednak z wyżej wymienionych autorów nie stwierdziłby o sobie, że jest wyłącznie antysemitą, że w programowej wrogości do jednej, konkretnej nacji zawiera się jego pełna ciągłość narracyjna. Ich otwarcie antyżydowskie akcenty, eksponowane z różnym stopniem natarczywości (większym u Dühringa, mniejszym u Treitschkego), odgrywały rolę komplementarną w stosunku do innych wywodzonych przy okazji tez. Nadto — rzecz dotyczy już samego tylko Stoeckera — rysuje się jeszcze jeden problem. Jak słusznie zauważył Werner Jochmann (1921–1994), dyrektor Centrum Badań nad Historią Narodowego Socjalizmu w Hamburgu, członkowie Chrześcijańsko-Społecznej Partii Robotniczej (*Christlich-Soziale Arbeiterpartei*)[26] byli pod względem świadomości już tak głęboko ukierunkowani, że naciskali na Stoeckera, by zajął stanowisko „w sprawie Żydów"[27], co i ten uczynił, lecz z półtoraroczną zwłoką i pod presją. Dodajmy, że ukierunkował ich nie kto inny, tylko Marr. Nadto — co dodatkowo wpłynęło na wypaczenie wizerunku kaznodziei — do Steockera chętnie sięgali szukający swych korzeni naziści, jak choćby historyk Walter Frank (1900–1945)[28], czyniący niemalże swym poprzednikiem człowieka, którego antysemityzm miał w istocie bardzo tradycyjny, zwyczajnie konfesjonalny charakter.

To Wilhelm Marr był zarówno pierwszym ideologiem niemieckiego antysemityzmu rasistowskiego (jako autor wspomnianej już pracy *Der Weg zum*

---

[24] Na temat tej postaci piszą: H.M. Green, *Adolf Stoecker. Portrait of a Demagogue*, „Politics & Policy" 31, issue 1 (March 2003), s. 106–129; D.A. Jeremy Telman, *Adolf Stoecker. Anti-Semite with a Christian Mission* „Jewish History" 9, nr 2 (Fall 1995), s. 93–112.

[25] I ta enumeracja nie będzie pełna, jako że w kolejności czekają jeszcze wspomniani: Glagau (D. Weiland, *Otto Glagau und „Der Kulturkämpfer". Zur Entstehung des modernen Antisemitismus im frühen Kaiserreich*, Metropol-Verlag, Berlin 2004) i Böckel (A. Pfahl-Traughber, *Antisemitismus, Populismus und Sozialprotest. Eine Fallstudie zur Agitation von Otto Böckel, dem ersten Antisemiten im Deutschen Reichstag*, „Aschkenas — Zeitschrift für Geschichte und Kultur der Juden" 10 (2000), s. 389–415), a nadto propagandzista Hermann Ahlwardt (1846–1914) — T. Gondermann, *„Der Rektor aller Deutschen". Hermann Ahlwardt und der politische Antisemitismus im deutschen Kaiserreich*, Hamburg 2000.

[26] Podstawowe fakty z historii tej formacji (w 1881 r. skrócono jej nazwę na *Christlich-Soziale Partei*, CSP) podane na stronie: http://www.dhm.de/lemo/html/kaiserreich/innenpolitik/csa/index.html [dostęp: 8 IV 2012].

[27] W. Jochmann, *op. cit*., s. 87.

[28] W. Frank, *Hofprediger Adolf Stoecker und die christlich-soziale Bewegung*, Berlin 1928 [1935[2] Hamburg]. Zob. również: P. Le Seur, *Adolf Stoecker, der Prophet des Dritten Reiches. Erinnerungen von P. Le Seur*, Berlin 1933.

© for this edition by CNS

Siege…), jak i twórcą pierwszej formacji politycznej odwołującej się *explicite* do tego światopoglądu — była nią założona 26 IX 1879 r. w Berlinie Liga Antysemitów (*Antisemiten-Liga*).

Jak czytamy w § 1 statutu, za cel organizacji — skądinąd klasycznej efemerydy — uznano, aby

> Niemców wszystkich konfesji (*Deutschen aller Konfesionen*) [wyróż. — M.K.], wszystkich partii, wszystkich pozycji życiowych sprowadzić do wspólnego, bliskiego związku, który z uwzględnieniem szczególnych interesów, wszelkich politycznych różnic, z pełnią energii […] zmierza, ażeby uratować naszą niemiecką ojczyznę przed kompletnym zażydzeniem (*vollständigen Verjudung*), a pobyt w niej uczynić znośnym dla następnych pokoleń rdzennych mieszkańców (*Urbewohner*)[29].

Odtąd zatem osią podziałów ma być naród: po jednej stronie spektrum staną Niemcy (wyznający dowolną religię czy ateiści, ale o odmiennie lokowanych sympatiach politycznych), którzy widzą swych nieprzejednanych antagonistów w Żydach, obojętnie czy ci wyznają swój judaizm, uniwersalistyczny katolicyzm rzymski czy „niemiecki" protestantyzm (albo nie wierzą w nic) i niezależnie czy są oni lewicowymi agitatorami, czy niemieckimi patriotami. Nikt w Niemczech przed Marrem nie stawiał tak sprawy.

Jaka więc była droga ideowa człowieka, który doszedł do takich konstatacji?

Antysemita Marr

Życie Wilhelma Marra jest dość dobrze udokumentowane — było ono przedmiotem analizy w klasycznej już pracy Moshe Zimmermanna, historyka z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie[30].

Używający drugiego imienia Friedrich Wilhelm Adolph Marr przyszedł na świat 16 XI 1819 r. w Magdeburgu, będącym od trzech lat stolicą pruskiej Prowincji Saksonia (*Provinz Sachsen*; nie należy mylić jej z Królestwem Saksonii); był jedynym synem reżysera teatralnego i aktora Heinricha Marra (1797–1871) oraz jego małżonki Henrietty Cathariny *de domo* Becherer (1794–1866)[31]. Po wyuczeniu się zawodu kupca (uczęszczał do stosownych szkół w Hamburgu oraz Bremie) mieszkał przez pewien czas w Wiedniu, gdyż jego ojciec[32] znalazł zatrudnienie w tamtejszym Burgtheater; następnie (rok 1841) trafił do Zurychu, w którym pracował jako sprzedawca (*Commis*) w fabryce jedwabiu, nawiązując

[29] *Statuten des Vereins „Antisemiten-Liga"*, Verlag von Otto Hentze, Berlin 1879, s. 1.

[30] M. Zimmermann, *Wilhelm Marr. The Patriarch of Anti-semitism*, Oxford University Press, New York 1986 [tyt. oryg.: M. Zimmermann, *Ṿilhelm Mar. Ha-Paṭriarkh shel ha-Anṭishemiyut. Le-reshit ha-Anṭishemiyut ha-modernit*, Chazar, Yerushalayim 1982].

[31] Dane biograficzne podaję za: U. Puschner, *Marr, Wilhelm*, [w:] *Neue Deutsche Biographie*, red. K.O. v. Aretin, t. 16, (NDB; 1953–2017, t. 1–28), Duncker & Humblot, Berlin 1990, s. 247–249.

[32] R. Badenhausen, *Marr, Heinrich*, [w:] *ibidem*, s. 247.

© for this edition by CNS

jednocześnie kontakty z niemieckimi emigrantami-rewolucjonistami: Juliusem Fröblem (1805–1893) i Georgiem Herweghem (1817–1875). Tam też postanowił zająć się polityką; pierwotnie autoidentyfikował się jako anarchista. Dwa lata później, gdy poznał teoretyka komunizmu Wilhelma Weitlinga (1808–1871), jego antysystemowe poglądy uległy dalszej radykalizacji. Jako podejrzany dla władz agitator komunistyczny, został usunięty z miasta, po czym osiedlił się w Lozannie. W trakcie pobytu w nowym miejscu ów — w przeszłości ochrzczony i konfirmowany — luteranin już otwarcie przedstawiał się jako ateista (pozostał nim do końca życia). Brał udział w tajnych związkach (m.in. w przybudówce „mazzinistycznego" *Junges Deutschland*), redagował gazetę „Blätter der Gegenwart für soziales Leben" oraz opublikował swą pierwszą książkę o wymownym tytule: *Katechizm republikanina przyszłości* (*Katechismus eines Republikaners der Zukunft*). Ekspulsowany ze Szwajcarii (z dnia 23 VII 1845 r. pochodzi „rozkaz wysiedlenia" — *Ausweisungsbefehl*) trafił do Hamburga, by odtąd poświęcić się dziennikarstwu politycznemu — w latach 1847/48–1852 redagował pismo satyryczne „Mephistopheles". W czasie wydarzeń Wiosny Ludów (*Völkerfrühling*), które przywitał z radością, został wybrany do hamburskiej konstytuanty jako przedstawiciel najskrajniejszej lewicy. Z tego okresu pochodzą pierwsze, wskazujące na wzrastającą niechęć do Żydów, wypowiedzi Marra, które jednak formułował raczej z manierą prawdziwego rewolucjonisty, odnoszącego się z podejrzliwością do intencji żydowskich radykałów, a nie jako antysemita. Jego zdaniem przedstawicielom tej nacji chodzi jedynie o uruchomienie procedur prawnych, służących ziszczeniu pełnej emancypacji, i tylko incydentalnie przyłączyli się oni do „sprawy".

W późniejszych latach, zniechęcony brakiem sukcesów na niwie politycznej, udał się na… Kostarykę (1852 r.), gdzie pod rządami Juana Rafaela Mory y Porrasa (1814–1860) zamierzał ułożyć sobie życie, kontynuując karierę w branży kupieckiej — jednakże bez powodzenia (nawiąże potem do tych momentów w książce *Podróż przez centralną Amerykę — Reise durch Central-Amerika*).

Niebawem światło dzienne ujrzała jego kolejna praca: *Anarchia albo autorytet?* (*Anarchie oder Autorität?*). Rozczytany w Proudhonie i Stirnerze anarchista, jakim w owym czasie niewątpliwie był (jego fascynacje komunizmem nie pozostawiły jednak trwałego śladu), snuł rozważania na temat właściwego ustroju:

> Że monarchia nie może się ostać, wynika samo z siebie. Poliarchia, która wyraża się w czystym systemie reprezentacyjnym, skazana jest również przez teorię i historię przed sądem indywidualności. Swój prawdziwy wyraz znajduje indywidualizm w omniarchii, która akurat przez to, że panowanie wszystkich bierze na poważnie, panowanie jednostek czyni niemożliwym, staje się anarchią[33].

[33] W. Marr, *Anarchie oder Autorität?*, Hoffmann und Campe, Hamburg 1852, s. 108.

© for this edition by CNS

Tak więc anarchia urosła w jego oczach do rangi prawdziwego autorytetu, kończącego wszelkie usiłowania.

Marr wrócił do Hamburga i odtąd znany jest już taki, jaki przeszedł do historii — wojujący antysemita. 13 VI 1862 r. opublikował w „Bremer Zeitung" artykuł, w którym obiektem napastliwej krytyki uczynił żydowskiego polityka liberalnego Gabriela Riessera (1806–1863)[34], aktualnie urzędującego przewodniczącego (*Präsident*) miejscowego parlamentu, który nosił wówczas nazwę Hamburger Bürgerschaft. Głoszenie własnych poglądów w liberalnym Hamburgu nie przysporzyło mu jednak sympatii, a kontrowersje powstałe wokół artykułu przyczyniły się nawet do utraty mandatu, jaki sprawował w Bürgerschafcie z ramienia miejscowego ugrupowania demokratycznego[35]. W tym samym roku wydał też swą pracę, chyba drugą co do ważności: *Żydowskie zwierciadło* (*Der Judenspiegel*)[36]. Oczywiście nie stronił od zabierania głosu w innych sprawach niż „kwestia żydowska" (*Judenfrage*) — zajmował się na przykład krytyką Bismarckowego „rozwiązania małoniemieckiego" (*Kleindeutsche Lösung*), a więc zjednoczenia Rzeszy z wyłączeniem Austrii — co nazwał w jednym z artykułów „wbrew-sensownością" — tudzież wypowiadał się przeciwko suwerenności państwowej Wolnego Miasta Hamburga w strukturze zjednoczonego państwa.

Marr przez lata był czynnym dziennikarzem i publicystą, lecz nie wrócił już do pomysłu z lat czterdziestych, by brać na siebie finansowe ryzyko wydawania własnego periodyku; pisywał gościnnie, a antysemicka prasa w Hamburgu, Berlinie (w latach 1869–1871 był członkiem redakcji gazety „Berliner Post"), Weimarze (w latach 1874–1875 zatrudniała go „Weimarische Zeitung") oraz Lipsku była pełna jego tekstów o wiadomej tematyce. Gdy więc w 1879 r. opublikował swoje *opus magnum* (nb. odniosło niebywały sukces edytorski — dwanaście wydań w ciągu roku!)[37], był już znanym w tych kręgach agitatorem[38]. Znów zaczął

[34] Życiorys Riessera: K. Wippermann, *Riesser, Gabriel*, [w:] *Allgemeine Deutsche Biographie* (ADB, t. 1–56, 1875–1912 Leipzig), t. 28, Duncker & Humblot, Leipzig 1889, s. 586–588; zob. też monografię: A. Herzig, *Gabriel Riesser*, Ellert & Richter Verlag, Hamburg 2008.

[35] Szczegóły polemiki Marra z Riesserem zostały opisane przez cytowanego już Moshe Zimmermanna w pracy *Judenemanzipation und Judenhaß seit 1848. Gabriel Riesser und Wilhelm Marr im Meinungsstreit*, [w:] *idem*, *Deutsch-jüdische Vergangenheit. Der Judenhaß als Herausforderung*, Ferdinand Schöningh Verlag, Paderborn-München-Wien-Zürich 2005, s. 81–100 [tekst pierwszy raz publikowany w 1965 r. („Zeitschrift des Vereins für Hamburgische Geschichte", z. 61)]; o położeniu Żydów w ówczesnym Hamburgu zob. *idem*, *Hamburgischer Patriotismus und deutscher Nationalismus. Die Emanzipation der Juden in Hamburg 1830–1865*, Christians Verlag, Hamburg 1970.

[36] Widzimy tu wyraźne nawiązanie do identycznie zatytułowanej pracy z 1508 r., autorstwa żydowskiego konwertyty Johannesa Pfefferkorna (1469–1524).

[37] Będę posługiwać się wydaniem ósmym książki W. Marr, *Der Sieg des Judenthums über das Germanthum. Vom nicht confessionellen Standpunkt aus betrachtet*, Rudolph Costenoble, Bern 1879.

[38] Wyjątkową niekompetencją wykazał się Paul Bede Johnson, który pisze o Marrze z tego okresu, jako o „anarchiście z Hamburga" (P. Johnson, *op. cit.*, s. 421); wtedy Marr już od kilku dekad nie był anarchistą, co umyka angielskiemu autorowi.

© for this edition by CNS

wydawać własna gazetę (od XI 1879 do III 1880 r.): „Niemiecką Straż" („Die Deutsche Wacht") — oficjalny organ jego Ligi Antysemitów.

To najważniejszy rok w jego życiu również z innego powodu. Wtedy bowiem poślubił wywodzącą się z hamburskiej rodziny robotniczej Clarę Marię Kelch; jest to rzecz o tyle warta podkreślenia, że owa czwarta z kolei małżonka, w przeciwieństwie do swych poprzedniczek, była Niemką, tamte zaś miały rodowód… semicki i nie stanowiło to tajemnicy. Żydówkami w różnym stopniu były: Georgine Johanna Bertha Callenbach (żona z lat 1854–1873), Helene Sophia Emma Maria Behrend (lata 1836–1874; poślubiona w 1874 r., nie miała nawet innych niż żydowscy antenatów, a z nią był najszczęśliwszy) i pisarka Jenny Therese Kornick (1846–1893). Z tego ostatniego małżeństwa, trwającego w latach 1875–1877, pochodzi jego syn Heinz (1876–1940), profesor socjologii na Uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem. Nierozwiązaną zagadką pozostanie zatem, w jaki sposób Wilhelm Marr, „patriarcha antysemityzmu", dysponujący jedną przecież jaźnią, potrafił godzić te antynomie, uniknąwszy szkody własnej struktury psychicznej?!

Z prac Marra po roku 1879 należy wymienić *Złote szczury i czerwone myszy* (*Goldene Ratten und rothe Mäuse*)[39], w której po raz pierwszy wyraził pogląd, będący po kilku dekadach ważnym komponentem ideologii i propagandy hitlerowskiej. Marr dowodził mianowicie, że istnieje tajne porozumienie między pozornie tylko antagonistycznymi siłami, to jest między zdominowaną przez agitatorów narodowości żydowskiej lewicą antykapitalistyczną a wielką żydowską finansjerą, których wspólnym wrogiem jest naród niemiecki, w swej zarówno robotniczej, jak i burżuazyjnej części.

> Z dwóch stron więc zajmowali się [Żydzi] niszczeniem społeczeństwa; ze strony złotej i czerwonej Międzynarodówki. Tam ze stanowiska najbardziej rażącego indywidualizmu, tu z, w mniejszym lub większym stopniu świadomego, komunistycznego stanowiska. Żydostwo przejęło kierownictwo złotej międzynarodówki i to z taką mianowicie wirtuozerią, że nieżydowski wielki kapitalizm z roku na rok zostaje wsysany przez żydowski. „Liberalne" [cudzysłów Marra — M.K.] ustawodawstwo uczyniło nas wobec kapitalizmu prawie bezbronnymi i społeczeństwo przedstawia sobą obraz, w którym większe ryby pożerają mniejsze, a całe „sądownictwo" [cudzysłów Marra] mniejszym rybom pomóc nie może! […] Naród urodzonych kupców między nami, Żydzi, stworzyli arystokrację pieniądza, która wszystko niszczy od góry w dół, jednak **równocześnie** także **kupieckie panowanie motłochu** (*kaufmännische Pöbelherrschaft*) [wytłuszczenie Marra], które przez szachrajstwa i lichwę od dołu w górę społeczeństwo wyżera i rozkłada (*zerfrisst und zersetzt*)[40].

[39] W. Marr, *Goldene Ratten und rothe Mäuse*, Verlag von Ernst Schmeitzner, Chemnitz 1880, [seria: „Antisemitische Hefte", nr 2]. W tym kontekście jest chyba zbyteczne dociekanie, skąd pomysł skojarzenia Żydów ze szczurami zaczerpnął Eberhard Taubert (1907–1976), piszący scenariusz dla propagandowego filmu *Der ewige Jude* (reż. Fritz Hippler, prod. Deutsche Film Gesellschaft, 1940 r.).

[40] W. Marr, *Goldene Ratten...*, s. 29.

© for this edition by CNS

W późniejszym okresie Marr ogranicza się już prawie wyłącznie do publicystyki i bieżącej agitacji.

Rok 1890 przynosi zaostrzenie się walki o przywództwo w ruchu, czego skrajnym przejawem stało się starcie, do jakiego doszło między nim a jego byłym uczniem, innym czołowym antysemitą, Theodorem Fritschem (1852–1933). Fritsch postawił swemu byłemu mistrzowi zarzut *Geschäftsantisemitismus*, „antysemityzmu dla interesu", który jakoby miał przyświecać całej aktywności Marra. Wielka kłótnia między dawnymi przyjaciółmi znalazła swój epilog we wzajemnym zerwaniu, co nastąpiło w 1893 r.

Rozgoryczony Marr wycofał się do swej samotni w Hamburgu, w której zaciszu, jak podaje współczesny mu badacz anarchizmu Austriak Ernst Viktor Zenker (1865–1946), „dygoczące sympatie jego sędziwego wieku znowu zwróciły się ku anarchistycznemu ideałowi młodości"[41]. Marr żył w zapomnieniu jeszcze przez prawie całą dekadę; umarł 17 VII 1904 r. w wieku osiemdziesięciu sześciu lat.

Kulturowy pesymizm?

Jako klucz do zrozumienia *opus magnum* Wilhelma Marra — a jego pełen tytuł brzmi: *Der Sieg des Judenthums über das Germanenthum. Vom nicht confessionellen Standpunkt aus betrachtet* (*Zwycięstwo żydostwa nad germańskością. Z niekonfesjonalnego punktu widzenia potraktowane*) — jawi się w pierwszym odczuciu pesymizm kulturowy (*Kulturpessimismus*). Sytuuje się więc Marr w obrębie nurtu reprezentowanego przez jemu współczesnego Lagarde'a (*Deutsche Schriften*, 1878 r.) i nieco późniejszego Juliusa Langbehna (*Rembrandt als Erzieher*, 1890 r.); w podobne tony lęku połączonego z bezsilnością uderzą w przyszłości *toutes proportions gardées* van den Bruck i Spengler.

Jako motto swej pracy wybrał Marr Brennusowe zawołanie *Vae victis!*, przy czym nie pozostawia czytelnikowi wątpliwości, że owi *victes* to jego rodacy, a całość wywodów kończy w podobnym stylu; ostatnie słowa brzmią bowiem *Finis Germaniae!* Już we wstępie zapowiada Marr: „głoszę głośno i mianowicie bez żadnego zamiaru ironii dziejowy triumf żydostwa", a następnie stwierdza, że jego książkę należy postrzegać jako „biuletyn przegranej bitwy, zwycięstwa wroga bez jakiegokolwiek upiększania pokonanej armii"[42].

Pesymizm zajmuje centralne miejsce w jego wywodach historycznych (zapewne Marr miał również ambicje historiozoficzne, lecz z mizernymi efektami). „Żydzi nie przyszli do nas jako zdobywcy z mieczem (*Eroberer mit dem*

[41] E.V. Zenker, *Der Anarchismus. Kritische Geschichte der anarchistischen Theorie*, Gustav Fischer Verlag, Jena 1895, s. 91 [reprint: Libertad-Verlag, Berlin 1979].

[42] W. Marr, *Der Sieg...*, s. 4.

© for this edition by CNS

Schwerte)"[43] — powiada. „Internowani" w Rzymie przez Tytusa, „który spłatał dziejowo najgłupszego figla, jakiego tylko można sobie pomyśleć"[44], „decentralizowali" się następnie w Europie, na obszar niemiecki wpuszczani przez możnowładców (nazywa ich ironicznie „wielkimi"), pod których skrzydłami mogli uprawiać „maklerską uczynność" (*Maklerwillfährigkeit*). Dlaczego było to możliwe?

Z jednej strony nie omieszka Marr sięgnąć po wypróbowany antysemicki argument o ciemnej stronie żydowskich cech charakteru, pisząc: „nie siekiera i pług, lecz podstęp i przebiegłość realistycznego ducha szachrajstwa (*realistischen Schachergeistes*) były bronią, którą Żydzi zdobyli Zachód, szczególnie z Niemiec czyniąc Neo-Palestynę"[45]. Ale jednocześnie każe szukać winy po stronie Niemców, gdy stwierdza, że

> germańskość była najmniej przygotowana na obcego. Poczucie niemieckiej narodowości (*Gefühl einer deutschen Nationalität*) [wyróż. — M.K.], przemilczmy już brak niemieckiej dumy narodowej (*deutschen Nationalstolzes*), nie istniało w germańskich krajach. I przez to było właśnie łatwiej Semitom uchwycić twardy grunt w Niemczech niż w innych krajach[46].

Marr beztrosko pojęcia z teraźniejszości rzutuje na wieki średnie, co kończy się sformułowaniem argumentu wysoce problematycznego, i to zupełnie bez związku z jego antysemickimi poglądami. Zapomina mianowicie, że w średniowiecznej rzeczywistości Zachodu, którą znamionowała bezwzględna rywalizacja dwóch potęg uniwersalistycznych, nie było wolnej przestrzeni dla trzeciej, partykularnej siły, a „nacja" występowała jako oznaczenie „studentów przybyszy" na uniwersytetach oraz delegatów podczas soborów powszechnych Kościoła zachodniego (a i w tych wypadkach bardziej chodziło o strony świata niż o precyzyjnie wskazany kraj pochodzenia peregrynów). Brak „poczucia narodowego" w świecie bez narodów to nie żadna przypadłość niemiecka (w dodatku, jego zdaniem, wykorzystana przez Żydów), lecz raczej ogólnoeuropejska. Sens wywodu jest natomiast czytelny — Marr chce napiętnować ówczesne Niemcy z ich niedorozwojem i zacofaniem, z „despotycznymi książętami w stałej walce z despotyczną i rozbójniczą szlachtą, chłopem, który od niewolnika murzyńskiego przez nic więcej nie odróżniał się niż kolor skóry", z mieszczaństwem, które było „fragmentaryczne, prawie problematyczne", „podczas gdy w Italii, Francji i Hiszpanii kultura już kwitła"[47].

W ramach dalszego publicznego wyznawania grzechów niemczyzny Marr stwierdza: „Odróżniamy się my, Germanie [...] od Żydów; brakuje nam [...] siły inicjatywnej ludu semickiego, ponieważ wskutek naszej organizacji szczepowej przez nas ta siła nigdy nie będzie mogła być zdobyta", a więc i „nasze perspekty-

[43] *Ibidem*, s. 9.
[44] *Ibidem*, s. 6.
[45] *Ibidem*, s. 10–11.
[46] *Ibidem*, s. 11.
[47] *Ibidem*, s. 13.

© for this edition by CNS

wy nie mogą się uformować innymi"; nadejdzie czas, „w którym żydostwo państwowo i prawnie stanie się władza feudalną, a my jej poddanymi (*Hörige*)"[48]. Owa „władza feudalna" (*Feudalherrschaft*) to, rzecz jasna, abstrakcyjny symbol tyranii, a nie powrót do przedkapitalistycznych stosunków gospodarowania. Warto w tym miejscu odnotować, że Marr, pisząc sześć lat po Bismarckowskim zjednoczeniu Niemiec o „naszej organizacji szczepowej" (*unsere Stammesorganisation*), nie zauważa, że dopiero co została ona — choć w modelu, który może wywoływać liczne zastrzeżenia — przezwyciężona.

W swych rozważaniach na temat kruchości niemczyzny i demonizowanej potęgi żydostwa formułuje pojęcie „wojny trzydziestoletniej", która miała wybuchnąć między Żydami a Niemcami wraz z rokiem 1848. Przesadnie eksponuje on Wiosnę Ludów — może dlatego, że sam w niej aktywnie uczestniczył — pomija natomiast faktyczne oddziaływanie tak doniosłych aktów emancypacyjnych, jak pruski *Edikt betreffend die bürgerlichen Verhältnisse der Juden* z 11 III 1812 r., zmieniony następnie przez *Gesetz über die Verhältnisse der Juden* (z 23 VII 1847 r.; opracowany przez konserwatystów przed rewolucją i bez związku z nią), gdy rozszerzono jego moc na całość państwa Hohenzollernów, a więc przecież na ponad połowę Związku Niemieckiego. Jednak to marzec jest dla Marra absolutną cezurą, po której Żydzi stali się „sojalno-politycznym dyktatorem Niemiec"[49].

Z sobie właściwą skłonnością do przesady kreśli Marr rozpaczliwy obraz swojej, zawłaszczonej przez „Izrael", ojczyzny:

> My, Niemcy z rokiem 1848 dokonaliśmy oficjalnej abdykacji na rzecz żydostwa. Zapytajcie samych siebie. We wszystkich gałęziach życia droga do celu wiedzie poprzez żydowskie pośrednictwo. W ogóle żadna „walka o byt" (*Kampf um Dasein*) nie jest możliwa bez odciągnięcia z niej przez żydostwo jego prowizji[50].

Gdy jednak czas na stosowne egzemplifikacje deklarowanego stanu rzeczy, Marr nie epatuje czytelnika zbyt wnikliwymi analizami i jako zawodowy dziennikarz ogranicza się do tego, co najbliższe z jego perspektywy:

> prasa codzienna jest w przeważającej mierze w żydowskich rękach, które uczyniły z żurnalistyki artykuł przemysłowy i spekulacyjny, […] krytyka teatralna, krytyka sztuki w ogóle — w trzech czwartych w żydowskich rękach! Gazetowa literatura polityczna, a przecież i konfesjonalna — w żydowskich rękach[51].

Po tej jeremiadzie na temat niemieckich nieszczęść znów pada smutna konstatacja: „Nasz germański element okazał się wobec obcej władzy (*Fremdherr-*

[48] *Ibidem*, s. 16. Marr swój pesymizm co do kondycji „nie-Żydów" rozszerza również na warstwy kierownicze innych narodów. Przywołuje „biedną zażydzoną Francję", Anglię, gdzie „semita d'Isreali trzyma wojnę i pokój […] w »kieszeni marynarki«" (s. 30), chwali jedynie Imperium Rosyjskie, które „oficjalnej inwazji obcego panowania postawiło opór" (s. 33).

[49] *Ibidem*, s. 22.

[50] *Ibidem*, s. 27.

[51] *Ibidem*, s. 24.

© for this edition by CNS

schaft) niesprawny i pod względem kulturowo-historycznym bezsilny”[52]. Żydzi są więc dla niego nie tylko elementem dominującym ekonomicznie, ale wręcz sprawują władzę w państwie.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że naród niemiecki widziany oczyma Marra (jakże odmiennie, niż my go sobie zapamiętaliśmy), zarówno ten jemu współczesny, jak i w całym historycznym oglądzie, przybiera kształty jakiejś wysoce niedojrzałej wspólnoty, dla której cierpiętnictwo jej członków-nieudaczników przybiera postać mitu założycielskiego. Rzecz ma się zgoła jeszcze gorzej niż z martyrologią i kultem nieszczęścia u dziewiętnastowiecznych Polaków: pomimo rozmiaru klęsk zachowana jest wiara, że Stwórca wyznaczył Polskę do wielkiej misji — u ateisty Marra zaś Stwórca *ex definitione* nie istnieje, a Niemcy, krocząc od klęski do klęski, przegrywają z przyczyn tkwiących prawie wyłącznie w ich genotypie, bez celowościowego uzasadnienia. „To jest — diagnozuje — rezultat wojny trzydziestoletniej, którą żydostwo prowadzi z nami oficjalnie od 1848 r. i która nie pozostawia raz jeszcze nadziei na zgniły »pokój westfalski«”[53].

Wszystko wydaje się układać w zamkniętą całość, ale czy Marr był z całą pewnością pesymistą kulturowym? Czy aby nie mamy tu do czynienia z intelektualną prowokacją, w której autor, przesadnie eksponując poniżenie swych rodaków, pragnie, grając na ich oburzeniu, pobudzić najgłębsze pokłady psychiki czytających go Niemców i skupić wyzwolone emocje na bezwzględnej (tym razem mającej szanse być zwycięską) walce o niemieckie homogeniczne państwo narodowe? Oczywiście tytuł książki jest jednoznacznie pesymistyczny: *Zwycięstwo żydostwa nad germańskością*, ale w już kolejnej broszurze mowa o drodze w kierunku zwycięstwa o odwrotnym wektorze: *Der Weg zum Siege des Germanenthums über das Judenthum*[54]. *Z* pokorą należy zatem dopuścić i powyższą „antypesymistyczną” interpretację Marrowego *opus magnum*, nawet gdy ten zapewnia: „zrezygnowany »pesymizm« płynie z mego pióra”[55].

Rasa, nie religia!

Marr, ilekroć pisze o rasie, stylizuje odpowiednio swój wokabularz i zamiast „Niemcy”, „niemiecki” słyszymy od niego: „my, Germanie”, „germańskie państwo” *etc*.[56], nigdy jednak nie precyzuje, czy przez ten zabieg stylistyczny chce

[52] *Ibidem*.

[53] *Ibidem*, s. 27.

[54] W. Marr, *Wählet keinen Juden! Der Weg zum Siege des Germanenthums über das Judenthum. Ein Mahnwort an die Wähler nichtjüdischen Stammes aller Confessionen*, Otto Hentze's Verlag, Berlin 1880.

[55] W. Marr, *Der Sieg...*, s. 3.

[56] *Ibidem*, np. s. 43, 47.

© for this edition by CNS

mówić w imieniu wszystkich narodów zaliczanych do pnia germańskiego, czy też Germanin to dla niego „wzmocniony" synonim Niemca.

Jak już powiedziano, Marr odrzuca religię w roli osi organizatorskiej społeczeństw i nie szczędzi szyderstw pod adresem osób stosujących w zsekularyzowanym dziewiętnastym stuleciu takie pojęcia, jak „chrześcijańskie państwo" czy „chrześcijańskie społeczeństwo". W swym negatywnym stosunku do ludu Izraela sytuuje się więc na antypodach antysemityzmu konfesjonalnego (antyjudaizmu), tego, który w literaturze pojawił się wraz z wystąpieniem Apiona (Plejstikonēsa), zarzucającego Żydom onolatrię[57].

Dla Marra absurdem było przyjmowanie *civitas christiana* jako rozstrzygającej determinanty religijnej również w czasach panowania średniowiecznego. Nic w tym dziwnego, jeśli zważyć, że w swych poglądach pozostawał pod wpływem Ernsta Haeckela (1834–1919) — biologa (badacza radiolarii), propagatora darwinizmu w Niemczech, który w stanowisku filozoficznym materializm przyrodniczy kompilował z ewolucjonizmem[58]. Marr drwi sobie więc z zarzutów o bogobójstwo (*Gottesmord*), mordy rytualne (*Ritualmorde*)[59] czy kradzież i profanację Hostii jako nieempirycznych, przez co *nolens volens* obiera pozycję obrońcy Żydów, obrońcy — rzecz jasna — pozornego. Wszelkie próby przypisania Żydom kolektywnej winy za spowodowanie śmierci Chrystusa (sformułowane po raz pierwszy przez św. Melitona, biskupa Sardes) kwituje jako „idiotyczne" (*blödsinig*), wskazując, że „procedurę" uruchomiły „jak wiadomo rzymskie autorytety tchórzliwie ulegające wrzaskom jerozolimskiego motłochu". Co więcej, zdaniem Marra, nie może być nawet mowy o współudziale Żydów, gdyż „tamten żydowski motłoch z czasów Chrystusa nie uczynił ni mniej ni więcej niż motłoch wszelkich czasów i wszelkich ludów czynił i jeszcze czynić będzie"[60]. Podobnie rozprawia się z opowieściami o krwi i macy, które przyniosła „wraz z rozpowszechnianiem się chrześcijaństwa religijna nienawiść do Żydów". Jako ateista i empiryk może być pewny jedynie odnotowanych przez historię procesów o mordy rytualne, lecz czy takowe w ogóle miały miejsce, to już materia spekulacji:

> jeśli nawet pojedynczy fanatyczny Żyd w średniowieczu przy Święcie Paschy zaszlachtowałby „chrześcijańskie dziecko", jeśli takie obłąkane (*hirnverbrannte*) przypadki zdarzyły się, co

[57] L. Cohn, *Apion 3*, [w:] *Paulys Real-Encyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, J.B. Metzlersche Verlag, t. 1, 2 (RE; 1894–1972, t. 1–34), Stuttgart 1894, s. 2803–2806.

[58] Należy tu wymienić zwłaszcza E. Haeckel, *Natürliche Schöpfungsgeschichte*, Verlag von Georg Reimer, Berlin 1868.

[59] Zarzut o mord rytualny sformułował na przełomie V i IV w. p.n.e. niejaki Demokritos (nie mylić z filozofem!), twierdzący, że raz na siedem lat Żydzi łapią przypadkowego goja i pociętego w drobne cząstki składają w jerozolimskiej świątyni. Zob. J. Trachtenberg, *Diabeł i Żydzi. Średniowieczna koncepcja Żyda a współczesny antysemityzm*, Vis-a-Vis Etiuda, Kraków 2011 [1997[1] Uraeus, Gdynia], s. 139 [tyt. oryg.: J. Trachtenberg, *The Devil and the Jews. The Medieval Conception of the Jew and Its Relation to Modern Antisemitism*, 1943 — tłum. R. Stiller].

[60] W. Marr, *Der Sieg...*, s. 7–8.

© for this edition by CNS

historycznie nie jest potwierdzone[61], to nie byłyby to żadne inne okropności, [niż te] jakimi są przestępstwa w ogóle […]. Przeciwko takim „religijnym" prześladowaniom biorę więc Żydów koniecznie w obronę i sądzę, że pod tym względem nie jest możliwe wyrazić się jaśniej, niż to uczyniłem[62].

Marr, wszystko co w tym miejscu zawarł, stwierdza bez krzty ironii. Jego pozorne wystąpienie w roli adwokata Żydów ma ściśle określony cel, a jest nim maksymalna deprecjacja religii, spod której przemożnego wpływu pragnie wydobyć antyżydowskie emocje, by móc je wreszcie uczynić „czystymi", to jest uzasadnianymi wyłącznie rasowo. Ośmiesza chrześcijański antyjudaizm, który ma ustąpić miejsca modernistycznemu ujęciu etnocentrycznemu. W swej postawie jest nieprzejednany, gdy chrześcijanom podnoszącym argumenty z zakresu „religijnej nienawiści" przypomina, że z punktu widzenia ciągłości religii nie są oni nikim innym, jak „nowożydami". Widzimy to we fragmencie, w którym stwierdza, że „semityzm znalazł sobie dla swego realizmu podatny grunt i już za czasów Konstantyna tworzyli Neo-Żydzi (chrześcijanie) [wyróż. — M.K.] władzę pieniądza w Rzymie"[63]. Chrześcijanin i Żyd w pierwszych wiekach to jego zdaniem synonimy, a i późniejsze szermowanie argumentami religijnymi w walce z „Izraelem" kładzie na karb zamieszania terminologicznego.

Marr stawia pytanie, dlaczego Żydzi, gdziekolwiek się pojawili, wszędzie byli „znienawidzeni u wszystkich narodów bez wyjątku"[64]. Usiłuje on dowieść, że nawet ludzie o usposobieniu fanatycznie religijnym w istocie (choć nie byli tego wcale świadomi) odrzucali Żydów z powodu ich temperamentalnych „cech rasowych": „Generalna wrogość przeciwko Żydom miała inne powody. Po pierwsze bojaźń [Żydów] przed prawdziwą pracą. Po drugie: [tkwi ona] w ich prawnie zapisanej wrogości do nie-Żydów". Religia jest więc ważna, ale tylko o tyle, o ile może stanowić oręż do walki narodowej — judaizm ma taki charakter, ale chrześcijaństwo nie i to kolejny powód, aby się do niego nie odwoływać. Żydzi traktują księgi swej religii jako swoisty instruktarz jak pokonać *gojim* (גויים), toteż „naród, który w wojnie i pokoju wyznaje Codex Mosis nie może wzbudzić międzynarodowej sympatii, co przyzna każdy, który zadał sobie trud nawet powierzchownego przeczytania prawa mojżeszowego w Biblii"[65]. W swej abominacji do religii Marr potrafi zachować umiar, gdyż nie dyskwalifikuje znaczenia „1800-letniej" walki religijnej i nie postponuje swych poprzedników, którzy, żyjąc pod wszechogarniającymi skrzydłami Kościoła, nie byli w stanie operować innymi, niż reli-

[61] Należy zauważyć, że nawet żydowscy autorzy nie kryją, iż takie przypadki zdarzały się, a przynajmniej zdarzył się jeden (Inmestar w Syrii, 415 r.), gdy podczas „obchodów święta Purim gromada rozochoconych i pijanych Żydów powiesiła na krzyżu chrześcijańskiego chłopca i zadręczyła go na śmierć" — J. Trachtenberg, *op. cit.*, s. 141.

[62] W. Marr, *Der Sieg...*, s. 8.

[63] *Ibidem*, s. 7.

[64] *Ibidem*, s. 5.

[65] *Ibidem*, s. 6.

© for this edition by CNS

gijne, argumentami. Wprost przeciwnie: należy wymagać szacunku dla dawnych, uzasadnianych religijnie, walk z Żydami, „gdyż w rzeczywistości te ostanie nie były niczym innym niż mocowaniem się narodów i ich instynktu przeciwko realistycznemu zażydzeniu społeczeństwa, niż walką o byt (*Kampf um's Dasein*)"[66].

Jednolite traktowanie chrześcijaństwa w relacji do Żydów traci z pewnością sens w czasach Marrowi współczesnych; jego książka ujrzała przecież światło dzienne w samym środku Bismarckowskiej batalii, która za przyczyną Virchowa przeszła do historii jako Kulturkampf. Rzecz ciekawa, iż Marr wydaje się mieć więcej rewerencji dla tzw. katolicyzmu politycznego w II Rzeszy, niż dla środowisk związanych z religią, w której sam wyrósł, a już z całą pewnością nie dostrzega w protestantyzmie niczego „narodowego". „Czysta od zażydzenia utrzymuje się dotąd tylko partia ultramontańska", a jej przeciwieństwo stanowi „konserwatywna partia rządowa", w której „roi się od semickich elementów"[67]. Marr nie zamyśla jednak z tego powodu o jakimś sojuszu taktycznym z *Zentrumspartei*, cały ultramontanizm postrzegając — podobnie jak Bismarck — jako siłę zagraniczną, która z jego punktu widzenia może być co najwyżej wrogiem mniej od żydostwa niebezpiecznym. Przyznaje jednak, że nie uniwersalizm rzymskiego katolicyzmu jest największym zmartwieniem Niemców: „na Rzym wolno nam wygadywać i opowiadać dowcipy […]. Do wszystkiego znajdziemy hospitantów w żydowskiej prasie", w kwestii żydowskiej natomiast „uczyniono nas niemogącymi mówić (*mundtodt*)" i możemy „jedynie apelować do ludzko-etycznego poczucia Żydów"[68]. „Patriarcha antysemityzmu" nie ma tu na myśli standardów poprawności politycznej, zgodnie z którymi głoszenie nienawiści rasowej może grozić ostracyzmem (zresztą takowe jeszcze nie istniały), lecz w swej zdominowanej jednym tematem wizji świata uważa, że Żydzi opanowali środki przekazu ludzkiej myśli do tego stopnia, iż niemieccy antysemici nie mają już miejsca na wyrażanie swoich poglądów, chyba że… poproszą o nie swych semickich adwersarzy. Okoliczność, że jedni z nich są ochrzczeni, a inni nie, pozostaje bez większej doniosłości w perspektywie prawidłowego rozłożenia akcentów na linii przyjaciel–wróg.

> Kwestia żydowska — alarmuje w dalszych wywodach Marr — jest zagadnieniem społeczno-politycznym. Zażydzenie germańskiego świata stworzyły pojęcia i teorie indywidualnej, społecznej „wolności", która już nie wolnością, lecz bezczelnością [gra słów: „Freiheit — Frechheit" — M.K.] winna być nazwana[69].

Jedyną uprawnioną kontestację tego stanu rzeczy widzi Marr w przyjęciu postawy „germańskiej", rasowo uświadomionej, dostosowanej do aktualnych

[66] *Ibidem*, s. 8.
[67] *Ibidem*, s. 23.
[68] *Ibidem*, s. 43.
[69] *Ibidem*, s. 41.

© for this edition by CNS

potrzeb niemczyzny, a więc zdystansowanej wobec wszelkich momentów religijnych.

Asymilacja — rozwiązanie czy zagrożenie?

Pytanie to pojawia się w tle zagadnienia, czy Żyd może być niemieckim patriotą — co roztrząsa przed rodakami Wilhelm Marr. W zasadzie żadna postawa społecznie akceptowana przez większość Żydów nie wzbudza jego sympatii ani zaufania. Jako empiryk nie hołduje jednak teoriom konspiracji politycznej (te są dla niego niczym więcej niż zsekularyzowaną wersją „oszczerstwa krwi" — *Blutanklage*), lecz wskazuje na wyrosłą z semickiego realizmu taktykę zwodzenia nie-Żydów, która, umiejętnie aplikowana, sprawiła, że stali się oni — wedle jego ulubionego powiedzenia — „państwem w państwie, społeczeństwem w społeczeństwie (*Staat im Staate, eine Gesellschaft in der Gesellschaft*)"[70].

Przyjmijmy jednak szczerość intencji żydowskich asymilatorów, gdyż takową Marr dopuszcza. Bez operowania eufemizmami stwierdza on autorytatywnie, że asymilacja to „włamanie się żydostwa (*Einbruch des Jedenthums*) do germańskiego społeczeństwa''[71], ze wszystkimi tego konsekwencjami. Nic nie jest zjawiskiem akauzalnym. Do tego epokowego wydarzenia intelektualne przedpole przygotował Gotthold Ephraim Lessing (1729–1781) ze swym *Natanem Mędrcem*[72]. Marr nie zarzuca mu zdrady — wprost przeciwnie: nazywa go „jednym z naszych najszlachetniejszych ludzi, z naszych największych myślicieli i pisarzy"[73], który jednakże na niwie literackiej dopuścił się nieostrożności[74], jakiej tej rangi autor powinien był się ustrzec, z chwilą, gdy „opowieść o trzech pierścieniach" — skądinąd „najpiękniejszą, jaką stworzyła poezja tolerancji" — postanowił włożyć w usta „żydowskiego Rothschilda pod sułtanem Saladynem"[75].

Lessing, widziany oczyma Marra, dokonał wielkiego spustoszenia w organizmie niemieckim, osłabiając znacznie jego barierę immunologiczną, chroniącą przed „włamaniem się żydostwa". Jego „winę" Marr punktuje w następujący sposób:

---

[70] *Ibidem*, s. 9.

[71] *Ibidem*, s. 21.

[72] G.E. Lessing, *Nathan der Weise. Ein dramatisches Gedicht in fünf Aufzügen*, Berlin 1779; współczesny przekład polski: G.E. Lessing, *Natan Mędrzec*, tłum. A. Kwiryn, Klasyka Mniej Znana, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas", Kraków 2002.

[73] W. Marr, *Der Sieg...*, s. 17.

[74] Tym bardziej niezrozumiałej, że tworzył w Wieku Świateł, „w tamtej wielkiej epoce, kiedy angielscy i francuscy »wolnomyśliciele« zachowywali się wobec żydostwa mniej lub więcej odrzucająco (*ablehnend*)" — *ibidem*.

[75] *Ibidem*, s. 18.

© for this edition by CNS

> Z „Natanem"[76] Lessinga i z „Żydem" Cumberlanda[77] myśl o żydowskiej emancypacji zaczęła sobie torować drogę do szerokiej publiki. Teatr stał się jej forum […] Żydowska emancypacja uzyskała swą własną literaturę od Lessinga…[78]

Tymczasem *Judenemanzipation* po Wiośnie Ludów stała się trwałym elementem rzeczywistości ogólnoniemieckiej. Zdaniem autora *Zwycięstwa*… w jej następstwie pozycja tych, którzy uczynili sobie z Niemiec *paradisus Judeorum*, została dodatkowo wzmocniona odkąd asymilanci mogli funkcjonować w życiu politycznym już wprost jako „Niemcy". Szczególnie Marr krytykuje nurt narodo-rodowy-liberalny i jego organizatorkę, Partię Narodowo-Liberalną, jakoby stworzone z myślą o Żydach pragnących w nowej sytuacji „odgrywać rolę" patriotów niemieckich. W tamtych czasach wielu Niemców o sympatiach prawicowych widziało w owych „Laskerach i Bambergerach" pozytywny układ odniesienia do zmagań z socjaldemokracją, gromadnie zasiloną przez ich rodaków — wedle popularnego określenia Bismarcka, „hultajów bez ojczyny" (*Schurken ohne Vaterland*)[79] — w najgorszym zaś razie jako dużo mniejsze zło.

Inaczej Marr. Prawdziwie zaskakujący jest jego, wojującego antysemity przecież (!), pogląd na rolę lewicy. Szokujące wyznanie brzmi następująco: „nieokrzesanym, brutalnym, lecz kompletnie nieuświadomionym protestem przeciw realistycznemu zażydzeniu społeczeństwa (*Protest gegen die realistische Verjudung der Gesellschaft*) [wyróż. — M.K.] była socjaldemokracja"; dopiero potem „żydostwo wdarło się w te szeregi" i pojawił się, jak pisze, „semita Lassalle"[80] (*sic*!). Marr może pragnie tym samym usprawiedliwić własne długoletnie związki z lewicą — trudno o inne wytłumaczenie, chyba, że odwołamy się do Bebla, powtarzając za nim, iż „antysemityzm to socjalizm dla głupców"[81].

Za największego wroga Niemców uważa tedy Marr Żydów w szeregach narodowych liberałów — podkreślmy — ludzi, którzy przecież dopiero co zdali celująco swój egzamin z niemieckiego patriotyzmu, aktywnych pomocników Bismarcka w dziele unifikacji. Gdyby na celowniku umieścić drugi, konkurencyjny nurt liberalizmu, reprezentowany przez Niemiecką Partię Postępu (*Deutsche*

---

[76] Aż dziw, że nie czyni mu zarzutów z powodu o wiele wcześniejszego dzieła — *Die Juden*, może dlatego, że to tylko komedia — G.E. Lessing, *Die Juden. Ein Lustspiel in einem Aufzuge*, Berlin 1749.

[77] Chodzi o sztukę brytyjskiego dramaturga Richarda Cumberlanda (1732–1811), zatytułowaną *The Jew* (1794).

[78] W. Marr, *Der Sieg...*, s. 20.

[79] Oczywiście Żelazny Kanclerz miał tu na myśli wszystkich socjaldemokratów, nie tylko Żydów.

[80] *Ibidem*, s. 32.

[81] Dosłownie: dla „ciemnych typów" (*Der Antisemitismus ist der Sozialismus der dummen Kerle*).

© for this edition by CNS

Fortschrittspartei, DFP)[82], atak Marra jako antysemity i przeciwnika demokracji wydawałby się prawidłowo, wręcz schematycznie, wymierzony. W czołówce tej „czysto" liberalnej partii, walczącej o abstrakcyjne wolności jednostki poza kontekstem wspólnotowym, Marr z łatwością odszukałby przedstawicieli znienawidzonego narodu, jak choćby — nie szukając daleko — Ludwig Loewe (1837–1886, właśc. Louis Levy)[83], wybrany dopiero co do Reichstagu z okręgu wyborczego Berlin I. Dopiero odpowiadając na pytanie o rzeczywiste przesłanki tak uczynionego wyboru, można uchwycić ogrom nienawiści żywionej przez Wilhelma Marra do Żydów. Nie kwestionuje on faktu, że „semici" w wielu wypadkach byli niemieckimi patriotami, lecz… stawia im z tego powodu zarzut (!). Bulwersuje go, a nie cieszy, „że rzecznikami [dosł. „wodzami głosu" — *Simmführer*] niemieckiego patriotyzmu, »przyjaźni wobec Rzeszy« (*Reichsfreundlichkeit*), rzecznikami naszych parlamentarnych, a przecież i kościelnych walk są Żydzi"[84]. Potrzebuje Żydów wyłącznie jako wrogów, by móc ich nienawidzić i móc z nimi walczyć; zauważmy, że wypowiadając się na temat socjaldemokracji, odniósł się wrogo do „semity Lassalle'a" (gdyż był patriotą), lecz nie wystąpił przeciw eisenachczykom — marksistom, a przecież z całą pasją mógłby oddać się piętnowaniu Żyda Liebknechta. Ci ostatni byli kosmopolitami, idealnie więc pasowali do jego wzorca i w tym sensie, jako oficjalni „wrogowie Rzeszy" (*Reichsfeinde*), byli wręcz pożyteczni. Z chwilą, gdy konkretnych Żydów, pomimo wszelkich usiłowań interpretatorskich, nie można już zakwalifikować jako kosmopolitów, pojawia się u Marra silne wzburzenie dlatego, że nawet w oczach wielu niechętnych tej narodowości Niemców będą oni mogli uchodzić za owych „dobrych Żydów" (*gute Juden*), a przecież — zgodnie z jego teorią — tacy nie istnieją.

W dalszych partiach wywodu Marr coraz bardziej pogrąża się w swych antysemickich tezach, aż popada w sprzeczność *in se*.

> Wszystkie pozostałe imigracje do Niemiec zostały bez śladu przejęte przez germańskość. Wenedzi i Słowianie zniknęli w germańskim elemencie. Rasa semicka, silniejsza i bardziej uparta, przeżyła ich wszystkich. Zaprawdę, gdybym był Żydem, moja najwyższa duma z zadowoleniem spojrzałaby na ten fakt. Żaden triumfator starych i nowych czasów nie mógłby się poszczycić takim duchowym i kulturalno-politycznym sukcesem, jak ostatni żydowski szachraj (*Schacherjude*), który w rogu ulicy sprzedaje na taczce wstążki[85].

Z tego wynika, że Żydzi są ucieleśnieniem zła, gdyż nie chcą poddać się asymilacji i przez wieki utrzymują swa odrębność, ale jeśli w końcu decydują się

[82] Na temat DFP obszernie pisze A. Biefang, *National-preußisch oder deutsch-national? Die deutsche Fortschrittspartei in Preußen 1861–1867*, „Geschichte und Gesellschaft" 23 (1993), nr 3, s. 360–383.

[83] Podstawowe dane o tym polityku: H.Ch. v. Seherr-Thoß, *Loewe, Ludwig*, [w:] NDB, t. 15, Berlin 1987, s. 77 nn.

[84] W. Marr, *Der Sieg...*, s. 10.

[85] *Ibidem*, s. 22.

© for this edition by CNS

na ten krok, wtedy należy ich potępić… właśnie z tego powodu. A więc w całym uniwersum ludzkich zachowań nie zostawia im żadnego pola manewru (!).

Marr krytykuje również niemiecko-chrześcijańskich zwolenników emancypacji, wskazując, że wbrew ich rachubom „ekskluzywny judaizm uwydatnia się dziś po żydowskiej emancypacji […] jeszcze wyraźniej niż miało to miejsce we wcześniejszych czasach"[86] — wszak teraz, wyemancypowani, nie muszą już uciekać się do konwersji, by móc zaistnieć w społeczeństwie niemieckim. Po raz kolejny dopuszcza więc do głosu swą krańcową abominację wobec antysemityzmu motywowanego religijnie (w dalszym planie wobec samej instytucji religii), który postrzega jako prawdziwe kuriozum w dobie aktualnych „wyzwań".

Emancypacja spowodowała jedynie to, że Żydzi, odtąd „najlepsi obywatele […], co w pełni odpowiada ich interesom"[87], stali się z tego powodu „nietykalnym obiektem"[88], z czego dla Marra płynie już prosty wniosek, że „nie miną cztery generacje i nie będzie egzystował absolutnie żaden urząd państwowy […], który nie byłby uzurpowany przez Żydów"[89].

W swych stylizowanych na profetyczne enuncjacjach Marr nie przewidział, że nie miną więcej niż dwa pokolenia, a mało który niemiecki Żyd ostanie się wśród żywych.

Antysemita „przednaukowy"?

Rabin Joshua Trachtenberg (1904–1959) w swej znanej pracy stwierdził ongiś, iż „antysemityzm jest »naukowy« dla tych nielicznych, którzy potrzebują ideologicznego kamuflażu, aby ukryć swe cele i przesądy"[90]. Nie polemizując z treścią tej uwagi, przyjrzyjmy się, jaki w istocie charakter miał antysemityzm głoszony z taką natarczywością przez Marra.

Wilhelm Marr naprawdę pragnie uchodzić za, jak perfekcyjnie konkluduje Zimmermann, „patriarchę". Mimo iż poruszył wszystkie możliwe struny antysemityzmu rasowego, pełen pokory pragnie być zapamiętany jedynie jako autor owszem pierwszego, ale nieroszczącego sobie prawa do kompletności czy nieomylności wykładu. Z emfazą zachęca następców, by na kanwie jego przemyśleń zbudowali naukowy „system", będący holistycznym uzasadnieniem nieodzowności walki z żydostwem. Zadania tego podejmie się kilka lat później jego uczeń, Theodor Fritsch, w pracy *Katechizm antysemitów* (*Antisemiten-Katechismus*, 1887)[91], co rozwinie w *Podręczniku kwestii żydowskiej* (*Handbuch der Juden-*

[86] *Ibidem*, s. 14.
[87] *Ibidem*, s. 28.
[88] *Ibidem*, s. 25.
[89] *Ibidem*, s. 29.
[90] J. Trachtenberg, *op. cit.*, s. 18.
[91] T. Fritsch, *Antisemiten-Katechismus*, Verlag von Herrmann Beyer, Leipzig 1887.

© for this edition by CNS

frage)[92] z roku 1907[93]. Sam Marr natomiast składa hołd nadziei Johannesowi Scherrowi (1817–1886), „naszemu największemu historykowi kultury”[94], głoszącemu, iż Żydzi powinni stworzyć swe państwo narodowe „w Palestynie lub gdzie indziej”, raz na zawsze opuszczając Niemcy[95].

Parafrazując tytuł znanej pracy Engelsa o rozwoju socjalizmu, można powiedzieć, iż antysemityzm Marra nie był już „utopią” (to jest *pensum* chrześcijańskich przesądów antyjudaistycznych), ale nie zdołał się jeszcze wspiąć do poziomu „nauki”, do której co najwyżej aspirował. Zawieszony pomiędzy tymi dwoma ekstremami, przybierał postać wysoce specyficzną, choć oczywiście nie był to antysemityzm *sui generis* (niepodobna wykazać istnienie jakiegokolwiek szczebla „marryzmu” w dziejach rozwoju pojęcia). Oto kilka przykładów.

Przede wszystkim, analizując całokształt spuścizny pisarskiej Wilhelma Marra, nigdy, nawet w najbardziej zaciekłych jej sekwencjach, nie natkniemy się na ślad czegokolwiek, co świadczyłoby o popieraniu przez autora wizerunku Żyda jako istoty nieludzkiej, antyludzkiej czy chociażby kogoś „gorszego”, „mniej wartościowego” *etc*. Marrowy Żyd nie jest już bogobójcą tudzież myśliwym, węszącym krew chrześcijańskiego młodzieńca, jednak oderwany od kontekstu religii na rzecz rasy nie zostaje bynajmniej napiętnowany jako *Untermensch*. Przeciwnie, Żydzi są „lepsi” i dlatego zdołali uchwycić nerwy gospodarki i życia politycznego Niemiec; wizerunek to jakże odmienny od wyobrażeń narodowosocjalistycznych ideologów. Tamci (którzy zresztą tego fragmentu swej „narracji” nigdy nie potrafili zadowalająco wyjaśnić) — jak wiemy — kompletnie wbrew logice głosili, że władzę nad germańskimi Übermenschami zdobyli bezwartościowi podludzie,

[92] T. Fritsch, *Handbuch der Judenfrage*, Hanseatische Druck- und Verlagsanstalt, Hamburg 1907.

[93] Jaką pogardę dla faktów okazał publicysta „Polityki”, pisząc kilka lat temu artykuł o Wilhelmie Marrze. „Termin (antysemityzm) wprowadził do obiegu pod koniec XIX w. niemiecki publicysta Wilhelm Marr” — to akurat jedyne stwierdzenie, które nie budzi wątpliwości w całym tekście. Dalej dowiadujemy się o Marrze, że „chciał zastąpić zwykłą nienawiść do Żydów jakąś teorią sprawiającą wrażenie naukowej, a była to epoka triumfu darwinizmu, który przenoszono na grunt społeczny. Szukano biologicznych i rasowych podstaw, mających rzekomo tłumaczyć wyższość jednych narodów nad innymi. Takiemu myśleniu sprzyjały ówczesne nacjonalizmy. XIX w. był okresem kształtowania się nowoczesnego ideologicznego nacjonalizmu głoszącego prymat egoizmu narodowego w darwinistycznej dżungli narodów”. Wszystko to w zupełnej zgodzie z wiedzą historyczną o owej epoce, poza jednym, najważniejszym mankamentem: opis ten nawet w najmniejszym stopniu nie odnosi się do aktywności Marra. To prawdziwy ewenement, jeśli uwzględnić, że autor przytoczonego fragmentu ponoć specjalizuje się w tej tematyce; zob. A. Szostkiewicz, *Antysemityzm*, „Polityka”, 4 XI 2009, http://www.polityka.pl/historia/254099,1,antysemityzm.read [dostęp: 8 IV 2012].

[94] W. Marr, *Der Sieg...*, s. 29. Na temat twórczości przywołanego uczonego i szczegółów z jego życia zob. J. Mähly, *Scherr, Johannes*, [w:] ADB, t. 31, Leipzig 1890, s. 125–130.

[95] F.R. Nicosia, *Ein nützlicher Feind. Zionismus im nationalsozialistischen Deutschland 1933–1939*, „Vierteljahrshefte für Zeitgeschichte” 37 (Juli 1989), z. 3, s. 369–370.

© for this edition by CNS

kojarzeni z tyfusem i szczurami (to zapewne nowoczesna wersja średniowiecznej opowieści o *fetor judaicus*).

Ponadto Marr potrafi — niezmiernie rzadko, lecz jednak — pochwalić Żydów. Tak czyni, gdy pisze, że „nie da się zaprzeczyć", iż Żydzi ze swym duchem przedsiębiorczości „wielce przyczynili się do wykwitnięcia w górę [*Emporblühen*] handlu i przemysłu w Niemczech"[96]; umie nawet wysilić się na odrobinę empatii, gdy nienawiść Semitów do swych nieżydowskich prześladowców w diasporze nazywa „po prostu naturalnym prawem Żydów"[97], w pełni uzasadnionym.

Co więcej, „patriarcha antysemityzmu" dopuszcza nawet do siebie taką ewentualność, że się myli, że idąc na konfrontację z żydostwem, wybrał całkowicie błędną drogę dla swej ojczyzny. „Może jest wasz duch — zastanawia się — „którego przynieśliście do zachodniego świata […], jedynym prawdziwym, który zapewni Niemcom na trwałe hegemonię"[98], a więc może z Żydami nie należy walczyć, tylko razem z nimi budować *compositum* harmonijnego współżycia — to arcyszokujące wyznanie, zważywszy na osobę, od której pochodzi.

U następców i kontynuatorów myśli Marra wszystkie te wahania i wątpliwości będą coraz słabiej akcentowane i już niebawem całkiem zanikną. Z tą chwilą niemiecki antysemityzm zakończy swój długi marsz od „utopii" do „nauki".

WILHELM MARR (1819–1904) AS THE "PATRIARCH" OF GERMAN ANTI-SEMITISM

Summary

Wilhelm Marr (1819–1904), called "the patriarch of Anti-Semitism," is the author of the neologism which has found its place in every language of the world, meaning the term *Antisemitismus*. He used it for the first time in his major book titled *Der Sieg des Judenthum über das Germanenthum* (1879). In the first part of this article the author puts forward a supposition that cultural pessimism (*Kulturpessimismus*) cannot be seen as a key to the understanding of Marr's political thought even though his writings certainly subscribe to this viewpoint. Such an interpretation of Marr's conceptions is negated by an intellectual provocation through which Marr, overemphasizing the humiliation of his compatriots ("Vae Victis! Finis Germaniae!"), attempts to mobilize them for a relentless and uncompromising struggle for the homogeneous nation-state. In the following parts of the article the author presents Marr's approach to the question of religion (in a racial context) and the latter's opinions on the potential assimilation of "Israel" and some "dangers" apparently connected to this process. As an atheist and an empiricist Marr was unfavorably disposed towards religion. He mocked the Anti-Semitism of "previous ages" (meaning Anti-Judaism) and its accusations concerning the so-called Jewish Deicide (*Gottesmord*), alleged ritual murders (*Ritualmorde*) or an alleged practice of stealing and desecrating the Host. He claimed that the true peril to the German element may be truly and rationally conceived only in racial categories. It was because of those reasons that Marr did not perceive any possibility of the integration of Jews into the German society. Simulta-

[96] W. Marr, *Der Sieg...*, s. 13.

[97] *Ibidem*, s. 9.

[98] *Ibidem*, s. 46.

© for this edition by CNS

neously, Marr did not hesitate to praise Jews for the enterprising spirit and was even mentioning the natural Jewish right to self-defense. Marr expected that his work would be continued by Johannes Scherr (1817–1886), a historian of culture. However, contrary to his intentions, Marr's thought was actually developed by his one-time student Theodor Fritsch (1852–1933), who was later conflicted with his master, in his works titled *Antisemiten-Katechismus* (1887) and *Handbuch der Judenfrage* (1907). At the moment of Fritsch's exposition the German Anti-Semitism concluded its long way from "utopia" to "science."

© for this edition by CNS